



APOSTOŁ



Gazetka parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Serpelicach

ROK II NUMER 1 (5) MARZEC 2018



„Wielkanoc...”

To święto radości niech budzi w nas nadzieję i spokój, zrodzone z faktu Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i wspomnień o naszych bliskich, którzy odeszli... Ale są z nami, jak wiara, nadzieja i miłość. One nie pozwalają zapomnieć.

Cieplych, pełnych miłości i nadziei Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Radosnych, rodzinnych spotkań przy wielkanocnym stole oraz smacznego jajka i mokrego Dyngusa – życzy redakcja

Ks. Jan Twardowski

Wielkanocny pacierz

Nie umiem być srebrnym aniołem –
ni gorejącym krzakiem –
tyle zmartwychwstań już przeszło –
a serce mam byle jakie.

Tyle procesji z dzwonami –
tyle już Alleluja –
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się buja.

Wiatr gra mi na kościach mych psalmy –
jak na koślawej fujarce –
żeby choć papież spojrzął
na mnie – przez białe swe palce.

Żeby choć Matka Boska
przez chmur zabite wciąż deski –
uśmiech mi Swój zesała
jak ptaszka we mgłę niebieskiej.

I wiem, gdy tzę swoją trzymam
jak złoty kamyczek z procy –
zrozumie mnie mały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.

Pyszczyk położy na rękę –
sumienia wywróci podszewkę –
serca mego ocali
czerwoną chorągiewkę.

Elżbieta Jakoniuk

Poranek Wielkanocny

Wielkanocny poranek
Zaklekotał bocianek,
Żabki zarechotały
I ptaszki zaśpiewały.

Wydźwięczały dzwony :
Niech będzie pochwalony
Chrystus Zmartwychwstały!
Radość i wesele na świat cały!

Drodzy parafianie i sympatycy naszego kościoła w Serpelicach!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny, piąty już numer naszej parafialnej gazetki. Właśnie rok temu w Niedzielę Palmową „Apostoł” po raz pierwszy zawitał do Waszych domów. Cieszymy się, że wzbudził on zaufanie i sympatię czytelników. To dla nas

wielka nagroda i zachęta do dalszego działania.

Dziękujemy, że jesteście z nami i w dalszym ciągu zachęcamy do współpracy dziękując tym, którzy już to zrobili.

Szczęść Boże!
Redakcja

P. Andrzej



Wielu z parafian zadawało lub zadaje pytania: Co się stało z p. Andrzejem? Gdzie się podział p. Andrzej? Pan Andrzej Jagiełło 10 XI 2017 r. wyjechał do Warszawy. Właściwie to wrócił do siebie, do swojego domu (dzieci, wnuków) po prawie 10. latach pobytu w Serpelicach. P. Andrzej jak sami widzieliście ciężko pracował wokół klasztoru i kościoła dbając o czystość i ciepło w budynkach. W ciągu tego czasu wykonał także ciężką pracę nad sobą...

P. Andrzej jak stary Abraham otrzymał nowe życie, powołanie, by opuścić swoją dotychczasową ziemię „rodzinną”, gdzie zapuścił korzenie i wyruszyć do nowej ziemi, by rozpocząć nowe życie ufając w Boże prowadzenie i opiekę.

Email gazetki parafialnej: apostolserpelice@gmail.com

Fanpage: Apostoł

Redakcja: Elżbieta Jakoniuk, Lidia Zawisza,
o. Łukasz Szokaluk OFMCap

Druk: ARTE, Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a, tel.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.
Do użytku wewnątrzkościelnego.



PODWÓJNY JUBILEUSZ – „DO NIEBA Z O. PIO”

W roku 2018 obchodzimy dwa jubileusze związane ze św. o. Pio: 100-lecie stygmatyzacji oraz 50-lecie jego śmierci. Z tej racji chcemy pochylić się nad tajemnicą stygmatów świętego kapucyna z San Giovanni Rotondo oraz nad znaczeniem cierpienia w życiu chrześcijanina.

10 VIII 1910 r. Franciszek Forgione przyjmuje święcenia kapłańskie i całkowicie oddaje się Bogu jako ofiara wynagradzająca za grzechy ludzkości oraz dusze w czyśćcu cierpiące. W liście do swojego ojca duchownego, o. Benedetta, o. Pio napisał: „Od dłuższego czasu odczuwam w sobie potrzebę, aby ofiarować się za biednych grzeszników i dusze w czyśćcu cierpiące. To pragnienie do tego stopnia rosło w moim sercu, że obecnie stało się bardzo silną pasją. Jest prawda, że już wielokrotnie dokonałem tego aktu oddania się Bogu, błagając Go, aby zechciał przelać na mnie wszystkie konsekwencje grzechów innych ludzi i dusz w czyśćcu cierpiących, lecz teraz pragnę dokonać tego aktu oddania się Panu z posłuszeństwa. Wydaje mi się, że pragnie tego sam Jezus. (...) Trudne jest powołanie, aby cierpieć za innych, dlatego, że miejscem takiej osoby jest zjednoczenie z cierpiącym Jezusem na Kalwarii, a nie słodycz miłości” (29.11.1910 r.). W jednym zaś z listów do o. Augustyna tak o. Pio pisał o szczególnym powołaniu, do którego wezwał go Jezus: „On wybiera sobie dusze i wśród nich – bez jakiegokolwiek zasługi – wybrał moją, aby mu pomagała w tym ogromnym zadaniu dokonywania dzieł zbawienia ludzi. Im bardziej te dusze cierpią bez najmniejszej pociechy, tym większą ulgę przynoszą cierpieniom dobrego Jezusa. Oto cała przyczyna tego, że pragnę cierpieć bez pocieszenia. Tutaj ma źródło cała moja radość. (...) (Pietrelcina, 20.09.1912 r.). W innym liście pisał: „O Jezu! Obym mógł kochać Cię! Obym mógł cierpieć tyle, ile chciałbym, aby Cię zadowolić i naprawić w jakiś sposób niewdzięczność ludzi wobec Ciebie. Pan Jezus pozwolił mi najwyraźniej usłyszeć w moim sercu Jego głos: „Mój synu! Miłość poznaje się w bólu; odczujesz go jako ostry w swej duszy, a jeszcze ostrzejszy w swym ciele”. (Pietrelcina, 29.12.1912 r.).

Widzialnym znakiem przyjęcia przez Boga tego aktu ofiarowania się o. Pio, w duchu ekspiacji za grzechy innych ludzi i dusze w czyśćcu cierpiące, było udzielenie mu stygmatów – nieustannie krwawiących ran, znaków szczególnego zjednoczenia się z Chrystusem w Jego cierpieniu za zbawienie wszystkich. Pierwsze oznaki cierpień spowodowanych przez stygmaty zaczęły pojawiać się u o. Pio już w 1910 r. 7 września tego roku ukazali mu się Jezus i Maryja – i wtedy właśnie na swych rękach po raz pierwszy zobaczył rany Chrystusa, które po pewnym cza-



sie zniknęły, dzięki usilnej prośbie o. Pio. To zjawisko powtórzyło się z jeszcze większą intensywnością we wrześniu 1911 r. oraz w marcu 1912 r. Pan Jezus stopniowo przygotowywał o. Pio do przyjęcia na stałe znaków swojej zbawczej męki. 5 sierpnia 1918 r. zakonnik otrzymał ranę boku. Píše w jednym ze swoich listów, że podczas słuchania spowiedzi „przed oczami mego umysłu stanął Niebiański Gość”, który „rozpalonym narzędziem rzucił z całej siły w mą duszę”. (...) Od owego dnia zacząłem nosić w sobie śmiertelną ranę. W całej głębi duszy czuję stale otwartą ranę, źródło mych ustawicznych katuszy”. Wszystkie rany Chrystusa pojawiły się na ciele o. Pio 20.08.1918 r. Tak opisał to niezwykle wydarzenie w liście do swojego kierownika duchowego: „(...) po odprawieniu Mszy św. ogarnęło mnie jakieś dziwne ukojenie, podobne do słodkiego snu. Wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne

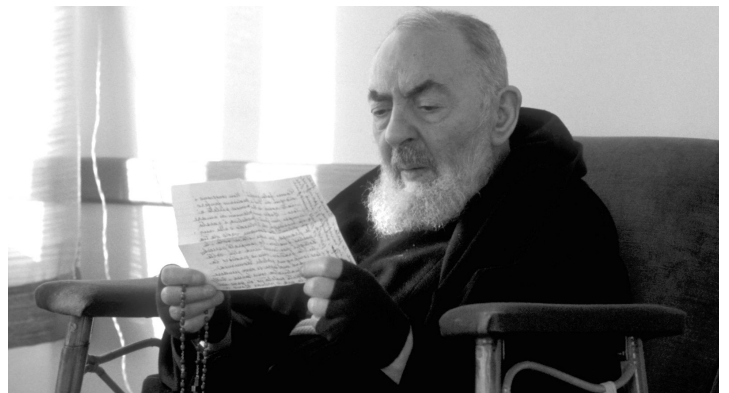


zmysły, a także władze duszy ogarnął wręcz niewypowiedziany spokój. Wszystko odbyło się w wielkiej ciszy, jaka panowała wokół mnie i we mnie". O. Pio pisze, że zobaczył tajemniczą postać, która miała w „ręce, nogi i klatkę piersiową ociekające krwią. (...) Postać na chwilę cofnęła się, a ja zauważyłem, że moje ręce, nogi i pierś zostały przebite i ociekają krwią. Możesz sobie wyobrazić ból, jaki przeżyłem i jaki odczuwam nieustannie niemal każdego dnia. Rana serca nieustannie wyrzuca strumienie krwi. Dzieje się to zwłaszcza od czwartku wieczorem do soboty. Ojciec mój, umieram wręcz z bólu i zawstydzenia, które odczuwam w głębi swojej duszy. Lękam się, że umrę na skutek upływu krwi, chyba że Pan wysłucha błagalne westchnienia mego biednego serca i powstrzyma to działanie. Czy jednak Jezus, który jest tak dobry, zechce udzielić mi tej łaski? A może przynajmniej usunie to zawstydzenie, jakiego doznaję każdego dnia przez te zewnętrzne znaki? Będę Go błagał i zaklinał na wszystko, aby zesłał na mnie najgorsze bóle i cierpienia, aby pozostawił tę wyniszczającą mnie udrękę, ale by zabrał te zewnętrzne znaki, które mnie tak zawstydzają i upokarzają w sposób wręcz nie do opisanego i wytrzymania. Pragnę natomiast, by mnie nasycił samym cierpieniem" (22.10.1918 r.).

Pan Jezus nie wysłuchał tych prośb, gdyż pragnął wszystkim wątpiącym i niewierzącym dać widoczny znak, wzywający ich do nawrócenia: aby na ciele o. Pio mogli zobaczyć krwawiące rany – znaki Jego strasznej męki i śmierci, spowodowane grzechami i brakiem wiary w Jego miłość i miłosierdzie. O. Pio wszelkimi sposobami pragnął ukryć te swoje nieustannie krwawiące rany, aby nikt się o nich nie dowiedział. Było to jednak niemożliwe, ponieważ rany obficie krwawiły i trzeba było często zmieniać opatrunki. Tak o stygmatach ojca Pio pisał gwardian klasztoru w liście do przełożonego generalnego: „(...) są to autentyczne rany na wylot. W boku zaś widnieją istne rozdarcie, z którego nieustannie wypływa krew”.

Przez 50 lat, aż do swojej śmierci, o. Pio nosił na swoim ciele nieustannie krwawiące rany, znaki męki i śmierci Chrystusa. Przez 50 lat stygmaty o. Pio nieustannie krwawiły, nie goiły się, zachowując ciągłą świeżość, nie powodowały ropni, stanów zapalnych ani martwicy. Było to zjawisko pozostające w całkowitej sprzeczności z prawami biologii. Na dodatek w chwili śmierci o. Pio jego rany całkowicie zniknęły i nie zostały po sobie najmniejszej blizny. Dla lekarzy był to kolejny niesamowity cud, gdyż wszystkie rany spowodowane przez uszkodzenie tkanek zostawiają po sobie trwałe ślady w postaci widocznych blizn.

Dzięki męce i śmierci krzyżowej Jezusa „słabości wszelkich cierpień człowieka może przeniknąć ta sama Boża moc, która objawiła się w krzyżu Chrystusa. W tym rozumieniu: cierpieć – to znaczy stawać się jakby szczególnie podatnym, szczególnie otwartym na działanie zbawczych mocy Boga, ofiarowanych ludzkości w Chrystusie. W Nim Bóg potwierdził, że chce działać szczególnie przez cierpienie, które jest słabością i wyniszczeniem człowieka – i chce w tej właśnie słabości i wyniszczeniu objawić swoją moc. Tym może się także tłumaczyć wezwanie z listu Piotra: *Jeżeli zaś ktoś cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu!* (Salvifici doloris, 23). Poprzez swoje rany widoczne na ciele św. ojca Pio, Pan Jezus zaprasza każdego i każdą z nas, aby ofiarowywał(a) Mu wszystkie swoje cierpienia. Bo tylko wtedy będziemy od Niego otrzymywali zbawczą moc Bożej miłości. Tylko wtedy nasze cier-



pienie nie będzie się marnowało, nie będzie nas niszczyło, nie będzie dla nas źródłem przekleństwa, ponieważ będziemy współuczestniczyć w tajemnicy Jezusowego cierpienia i śmierci za zbawienie świata. Największym dramatem i duchowym cierpieniem człowieka jest stan grzechu śmiertelnego. Pan Jezus wzywa nas, abyśmy natychmiast powstawali z każdego ciężkiego upadku i w sakramencie pokuty oddawali Mu swoje zniewolone i poranione serce, aby mógł dokonać największego cudu, jakim jest przebaczenie grzechów.

Każde cierpienie, którego doświadcza człowiek, jest tylko częścią tego cierpienia, które stało się udziałem Chrystusa na krzyżu. Jeżeli ofiarujemy je Jezusowi, to pozwalamy Mu, aby przeniknęła je zbawcza moc Jego miłości. Wtedy będziemy doświadczać, tak jak św. o. Pio, radosnej tajemnicy zwycięstwa Chrystusa nad szatanem, cierpieniem i śmiercią.

Bracia Kapucyni z „Głosu o. Pio”

Droga krzyżowa o. Pio*

I – JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

„Nasz miłosierny Pan, jak kochający Ojciec, w obliczu najtrudniejszej próby staje przede mną, by mnie pocieszyć i dodać mi odwagi do coraz głębszego wnikania w drogę krzyżową”. (O. Pio)

II – JEZUS OBARCZONY KRZYŻEM

„Wcale nie pragnę, by krzyż stał się lżejszy, bo cierpienie z Chrystusem jest dla mnie cenne. Kiedy kontempluję krzyż na ramionach Jezusa, czuję się silniejszy, a moje serce przepętnia święta radość”. (O. Pio)

III – JEZUS UPADA PIERWSZY RAZ

„Najpewniejszą próbą miłości jest cierpienie dla umiłowanego. Skoro więc Syn Boży, z czystej miłości, cierpił tak bardzo, to nie mam najmniejszej wątpliwości, że dźwigany z Jego powodu krzyż, staje się umiłowany i to miłością bezgraniczną”. (O. Pio)

IV – JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ

„Dziewico bolesna, uproś u swego Najświętszego Syna, byśmy coraz głębiej wnikali w tajemnicę Krzyża i razem z Tobą jednoczyli się z cierpieniami Jezusa... Najświętsza Dziewico, uproś nam miłość do Krzyża, cierpienia i bólu. Jako pierwsza – w najdoskonalszy sposób – wypełniłaś Ewangelię, zanim jeszcze została objawiona światu – uproś nam łaskę ewangelicznego życia, byśmy jak najszybciej stanęli przy Tobie”. (O. Pio)

V – CYRENEJCZYK POMAGA JEZUSOWI DŹWIGAĆ KRZYŻ

„Jezus wciąż powołuje ludzi. Nie zważając na moje grzechy, wybrał i mnie, bym Go wspomagał w wielkim dziele zbawienia. Im bardziej ktoś cierpi – nie doznając pocieszenia – tym lepiej rozumie ból dobrego Jezusa. Dlatego pragnę cierpieć coraz bardziej – nie mając pociechy – i w tym cierpieniu odnajdywać całą swoją radość”. (O. Pio)

VI – ŚW. WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSA

„Jeżeli wiem... że człowiek jest udręczony czy to na duszy, czy na ciele, o co prosilibym Pana, by ujrzeć go wolnym od zła? Gdyby Pan pozwolił, chętnie wzięłbym na siebie wszystkie strapienia tego człowieka i na jego korzyść zrezygnowałbym ze wszystkich owoców tych cierpień, byleby tylko on został zbawiony”. (O. Pio)

VII – JEZUS DRUGI RAZ UPADA POD KRZYŻEM

„Tak! Kocham krzyż, tylko krzyż, bo zawsze widzę go na ramionach Jezusa. A Jezus wie, że oddaję Mu całe swoje życie i całe serce poświęcam Jemu i Jego cierpieniom”. (O. Pio)

VIII – JEZUS POCIESZA POBOŻNE NIEWIASTY

„Niech was nie przeraża myśl, że czas próby jest jeszcze długi... Droga do zbawienia wiedzie przez wzburzone morze, wciąż zagrażające upadkiem. Kalwaria jest górą świętych, ale stamtąd przechodzi się na inną górę, zwaną Tabor”. (O. Pio)

IX – JEZUS UPADA TRZECI RAZ POD KRZYŻEM

„Nie zapominajcie, że w cierpieniu chcę być sam, tylko sam,



jedynie sam. Boję się, by nie odejść stąd bez Jezusa. Wyrzuciłbym sobie, gdybym choć na chwilę pozostał bez krzyża lub – co gorsze – gdyby inni mi krzyż odebrali”. (O. Pio)

X – JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

„Doświadczając miłości, wiem, że tym, kto mnie kocha, jest Chrystus, Kiedy natomiast spotyka mnie cierpienie, wówczas ja jestem tym, który kocha. Chcąc mnie przekonać o swojej miłości, pozwala mi zakosztować ran, cierpienia, uczestniczyć w Swojej męce... Pragnąc mojej radości, napętnia moje serce takim duchem, który jest ogniem i mówi mi o jego rozkoszach. Ale kiedy chce, bym ja sprawił Mu radość, mówi mi o swoim cierpieniu i zaprasza mnie takim głosem, który jest zarazem modlitwą i poleceniem, bym poświęcił własne ciało niosąc ulgę Jego cierpieniu». (O. Pio)

XI – JEZUS UKRZYŻOWANY

„Tylko Jezus może zrozumieć moje cierpienie, kiedy stoję wobec bolesnej sceny Kalwarii. Jednocześnie jest rzeczą niepojętą, jak wielką ulgę przynosi Jezusowi współcierpienie z Nim, zwłaszcza gdy znajdzie się ktoś, kto z miłości do Chrystusa – nie oczekując pocieszenia – jest gotów uczestniczyć w Jego bólu». (O. Pio)

XII – JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

„O jakże słodkie jest imię krzyża. W ramionach Chrystusowego krzyża dusze przyoblekają się w światło, zapalają się miłością, stają się uskrzydłone, by wznosić się coraz wyżej. Niech więc i dla nas krzyż Chrystusa będzie miejscem wytchnienia, szkołą doskonałości, ukochanym dziedzictwem... Pozwoliłeś mi cierpieć na krzyżu Twojego Syna, dlatego staram się najdoskonalej zjednoczyć z krzyżem. Jestem przekonany, że przynigdy już krzyża nie opuszczę». (O. Pio)

XIII – JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA

„Dobrze wiem, że krzyż jest znakiem miłości, zadatkiem odkupienia, a miłość bez pokarmu, bez cierpienia nie może być prawdziwa. Pragnę cierpieć z miłości do Jezusa». (O. Pio)

XIV – JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU

„Nie pragnę niczego innego – albo umrzeć, albo kochać Boga. Albo śmierć, albo miłość – bo życie bez miłości Boga jest gorsze niż śmierć». (O. Pio)

Dwa domy - wspomnienie Rozwadowa

Spłonął dom w Rozwadowie. Spłonęły resztki pamiątek rodzinnych, pozostały wspomnienia. Wspomnienia o moich „drugich” dziadkach: Czesławie i Florentynie Kołodziejskich.

Czesław Kołodziejski był rodzonym bratem mojej babci Leokadii, mamy mojej mamy.

Po ślubie wyjechał na długie 8 lat do Ameryki. Za zarobione tam pieniądze kupił majątek w Rozwadowie. Często zastanawiam się i myślę: Cóż to był za majątek ten Rozwadów? Kilka domów po bokach wiejskiej drogi, na końcu której znajdowało



się gospodarstwo Czesława i Florentyny. Siedząc w oknie kuchennym patrzyło się wprost na bramę wjazdową i tę wiejską drogę. Babcia Florentyna tu siedziała i patrzyła często ze łzami w swoich wyblakłych, jasnoniebieskich oczach. Czekwała na swoją ukochaną, jedyną córkę Czesię, która zaginęła bez wieści w czasie Powstania Warszawskiego. Kilka lat po wojnie Czesław i Florentyna dostali list, że mają wnuczkę, pamiątkę po córce. Dziadek pojechał pod Warszawę i przywiózł małą Lilę do Rozwadowa. Od tej pory ukochana Czesia wróciła do domu rodzicielskiego w osobie swojego dziecka. To było szczęście Czesława i Florentyny, ale nie tak wielkie jakby się mogło wydawać. Dziecko przypominało i budziło nadzieję, która z każdym rokiem malała.

Uwielbiałam jeździć do Rozwadowa i latem, i zimą. To było piękne gospodarstwo; stajnie, obory zbudowane z polnego kamienia, drewniany dom z gankiem, na którym babcia stawiała latem duży oleander. Latem wsta-

wano do pracy razem ze wschodem słońca. Po kilku godzinach pracy schodzono się na śniadanie. Potem znowu do sianokosów lub żniwa. I tak do obiadu. Po obiedzie obowiązkowa sjeśta. Wszyscy śpią. Ja, jako mała dziewczynka, nie mam co ze sobą zrobić. Chodzę więc po całym obejściu w poszukiwaniu dzikich gniazd kurzych. Po sjeście znowu wyjazd na łąkę lub pole i tak do wieczora. A wieczorem na dworze, przy letniej kuchni kolacja. Siadaliśmy wszyscy przy wspólnym stole i jedliśmy z jednej miski tzn. w jednej misce były ziemniaki a w drugiej kwaśne mleko lub jakieś mięso. Potem dziadek mówił: Elza przynieś wody! Przynosiłam mu duży kubek, zimnej studziennej wody, którą wypijał duszkiem. Tradycją domu Czesława i Florentyny były cotygodniowe wyjazdy na mszę świętą do kościoła w Sarnakach.

Dziadek zmarł nagle w środku lata. Babcia została sama. No, niezupełnie sama. Żyła przy synu Czesławie i jego żonie Krystynie. Oni to właśnie wybudowali sobie w polu obok nowy dom. Babcia pozostała w swoim starym drewnianym domu. Po jej śmierci dom ten sprzedano i został przeniesiony do innej miejscowości. Nowy dom zaczął żyć swoim nowym życiem. Stał się ostoją dla Ewy, córki Czesława i Krystyny.

Elżbieta Jakoniuk

Maria Konopnicka *Pieśń o domu*

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?*

*Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?*

*Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?*

*Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?*

*Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?*

*O. jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...*

1 **Dzięki inicjatywie p. Ewy Chybowskiej** w niedzielę 4 II 2018 r. po Mszach św. można było złożyć ofiarę na odbudowę spalonego domu p. Karoliny Morawskiej i jej rodziny. Wolontariusze z puszkami czekali przed kościołem po Mszach św. Po zbiórce p. Ewa napisała: „Dziękujemy bardzo Braciom Mniejszym Kapucynom w Serpelicach za umożliwienie przeprowadzenia zbiórki charytatywnej na rzecz pogorzalców. Dziękuję Wszystkim Parafianom oraz gościom, którzy pomogli w tej trudnej chwili dla Karoliny Morawskiej. Udało się uzbierać 2410,35 zł”.

„O grobach Pańskich”

Groby wielkanocne są tworzone na pamiątkę złożenia do grobu Chrystusa Pana. Według niektórych źródeł historycznych ich tradycja sięga czasów średniowiecznych. Nakazywała ona już w Wielki Czwartek przygotować w kościele miejsce stosowne na wystawienie Najświętszego Sakramentu w dzień wielkopiątkowy, w sobotni i część Wielkiej Niedzieli. Oprócz Najświętszego Sakramentu w centralnym miejscu grobu umieszczano zmarłą na męczeństwie, świętą postać Zbawiciela.

W dawnych czasach grób przybierano okazale; w kwiaty i drzewa, oświecano rzęście światłem przy zasłoniętych kirem oknach, na znak wielkiej żałoby. W Polsce i w miastach i w wioskach, starano się przyozdabiać jak największą ilość grobów.

Obcokrajowcy z Europy Zachodniej, którzy gościli u nas w czas wielkanocny z podziwem oglądali je twierdząc, że tak pięknych grobów pańskich nie wiedzieli w swoich stronach ojczystych. Często w tworzeniu ich inspirowano się scenami z Pisma Świętego jak np. ocalenie Jonasza przez wieloryba lub cudowny połów ryb św. Piotra. Przed grobem urządzano ogródek ustawiając w nim doniczki, skrzynki z zielonym owsem, rzeżuchą, bukszpanem. Miejsca wolne wysypywano kolorowym piaskiem. Ustawiono też po bokach drzewka pomarańczowe, cytrynowe, kwiaty i lampy z kolorowymi zasłonami. W większych miastach, jak w Warszawie, wejście do grobu przystrajano bronią i zbrojami, gustownie ułożonymi. Wokół rozlegały się śpiewy wielkopostne. Piękną tradycją było zwiedzanie grobów pańskich trwające od Wielkiego Piątku do Wielkiej Soboty a czasami do rana w Wielką Niedzielę, do rezurekcji. Mężczyźni i damy w miastach ubierały się na obchodzenie grobów zawsze na czarno.

Niektóre z tych tradycji przetrwały do czasów współczesnych. Dzisiaj również ubieramy groby pańskie, chociaż nie tak bogate w swoim wy-



stroju. Zanika zwyczaj całonocnego odwiedzania i czuwania przy grobach wielkanocnych. W wielu miejscowościach, a zdarza się to coraz częściej, kościoły zamykane są przed północą. Tym sposobem moc i świętość wielkiej nocy traci swój blask w dzisiejszym, komercyjnym świecie. Na szczęście jeszcze w małych wiejskich kościółkach ludzie potrafią prawdziwie przeżywać tę jedyną świętą noc czuwając i modląc się w otwartych do rana kościołach, aby ze wschodem słońca uczestniczyć w pięknej mszy rezurekcyjnej.

Na zakończenie jeszcze kilka ciekawostek o procesjach „jerozolimskich”, które dawniej odbywały się po wsiach i miastach, od Wielkiego Piątku przedstawiając ostatnie chwile męczeństwa Zbawiciela. Szedł Jezus w koronie cierniowej, dźwigając krzyż wielki. Żołnierze uzbrojeni otaczali go a kiedy Jezus upadał, bili go wołając: „Postępuj Jezu”. Widząc

to ludzie, wzruszeni padali na kolana, płacząc. Orszak ten poprzedzali „kapnicy” ludzie w szarych lub kolorowych kapach, którzy pięciokrotnie biczowali się do krwi na pamiątkę pięciu ran Chrystusa. Takie procesje trwały jeszcze za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Kończąc można stwierdzić w stanowczością, że nasze tradycje wielkanocne takie jak: święcenie palm i pokarmów, strojenie grobów pańskich i nocne przy nich czwanie świadczą o naszym przywiązaniu do wiary przodków i szacunku do tego, co było, co jest i co następuje. Bo wiem jak powiedział w wierszu „Do młodych” nasz znakomity poeta Adam Asnyk: „(...) Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,/ Choć macie sami doskonalsze wzniesić;/ Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,/ I miłość ludzka stoi tam na straży,/ I wy winiście im cześć!”.

Elżbieta Jakoniuk

Niezlomny biskup - obrońca wiary i polskości¹

„Jesteś kochańciu młodym, może ci się uda coś wybitnie dobrego zdziałać w życiu, strzeż się wszelkich próżności, abyś tego nie potrzebował żałować (...)”².”

Podczas spędzania czasu wolnego z naszymi dziadkami, starszym rodzeństwem czy współbraćmi, którzy w Zakonie przeżyli już kawał czasu można w trakcie z pozoru luźnych rozmów usłyszeć wiele cennych rad, mądrości. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w takiej właśnie okoliczności.

Cofnijmy się 150 lat w przeszłość do Janowa Podlaskiego. Po obiedzie wraz z sędziwym biskupem i jego kapelanem wsiadamy do powozu z końmi i ruszamy na przejażdżkę po rozległej posiadłości seminaryjnej Wygoda. Siedząc na miejscu młodego ks. Adolfa Pleszczyńskiego, słyszymy ową życiową wskazówkę, mądrość doświadczonego pasterza diecezji janowskiej, czyli podlaskiej, a zarazem zakonnika, kapucyna.

Kim był autor powyższego cytatu? Nazywał się Piotr Paweł Szymański. Urodził się 18 VI 1793 r. w Warszawie w rodzinie szlacheckiej herbu Ślepowron. Uczył się w szkołach prowadzonych przez zakonników: karmelitów, misjonarzy, a następnie w kolegium pijarów. Do kapucynów prowincji polskiej wstąpił 26 IX 1810 w Nowym Mieście nad Pilicą. Przygotowując się do kapłaństwa odbył studia m.in. w Warszawie oraz Lubartowie. W Krakowie ukończył teologię i tam otrzymał święcenia kapłańskie 29 VI 1816 r. z rąk bpa Jana Pawła Woronicza. O. Beniamin – bo takie imię otrzymał w Zakonie – na początku swojej pracy duszpasterskiej trafił ponownie do swego rodzinnego miasta. Mieszkając w królewskim klasztorze posługiwał jako kaznodzieja, misjonarz ludowy. W l. 1828-1836 był gwardianem klasztoru warszawskiego i definitorem prowincji. W czasie Powstania Listopadowego spełniał obowiązki pielęgniarskiego w lazarecie Szkoły Aplikacyjnej. Po upadku powstania

brał czynny udział w Związku Patriotycznym Dobroczyńców Pań Polskich, zaopatrywał oficerów polskich w cywilne ubrania i pieniądze oraz ułatwiał im ucieczkę za granicę. Urząd prowincjała pełnił w l. 1836-1849, 1852-1856. O. Beniamin przyczynił się do

odnowienia obiektów architektonicznych w Lublinie, Lubartowie, Zakroczymiu oraz kościołów i klasztorów w: Łomży i Warszawie. Z jego inicjatywy dobudowano do kościoła w Łomży boczną kaplicę. Został w niej umieszczony piękny krzyż z kościoła jezuitów w Połocku, który o. Szymański otrzymał od carskiego namiestnika Królestwa Polskiego księcia Iwana F. Paskiewicza. W stolicy Królestwa Polskiego dobudował do kościoła kapucyńskiego kaplicę św. Kajetana. Przed kościołem ustawił figurę NMP i św. Feliksa. Myśląc o stworzeniu w warszawskim kościele narodowego sanktuarium Polaków polecił zbudować sarkofag króla Jana III Sobieskiego. Zostało to zrobione za zgodą i na koszt cara Mikołaja I, co dowodzi, że o.

Szymański był dobrym strategiem potrafiącym umiejętnie dogadywać się z władzą. Zorganizował uroczystości ku czci bł. Anioła z Akry i św. Weroniki Giuliani. W klasztorze warszawskim umieścił nowo malowane obrazy biskupów kapucyńskich. Jako prowincjałowi zależało mu przede wszystkim na odrodzeniu moralnym polskich kapucynów. Kładł nacisk na działalność duszpasterską braci zachęcając do prowadzenia misji ludowych, rekolekcji, propagowania nabożeństw majowych. Sam był inspiratorem ożywienia III Zakonu św. Franciszka.

W 1855 r. rząd Królestwa Polskiego stanął przed koniecznością obsadzenia kilku wakujących stolic biskupich, w tym Janowa Podlaskiego. Zrządzeniem Bożej



1 Piszząc artykuł korzystałem z: O. Marian Cygan, *Biskup Beniamin Szymański OFM Cap na wygnaniu w Łomży*, „Studia Franciszkańskie” T. 7 (1996), s. 223-240. O. Jan Ludwik Gadacz, *Słownik Polskich Kapucynów*, T. II (1986), s. 341-343.

2 A. Pleszczyński, *Ze wspomnień Janowskich. III. Domowe życie śp. Beniamina Szymańskiego*, w: *Wiadomości Diecezjalne Podlaskie*, R. 2: 1920, s. 170-172.



Opatrzności 18 IX 1856 r. dotychczasowy energicznie działający na polu religijno-społeczno-charytatywnym, patriota, charyzmatyczny kapucyn, prowincjał o. Benjamin Szymański decyzją papieża Piusa IX obejmuje biskupstwo w diecezji janowskiej, czyli podlaskiej. Sakrę biskupią przyjął w Warszawie 1 II 1857 r. Trzeci z kolei administrator diecezji podlaskiej zabrał się z zapałem do pracy apostołskiej. Swym autorytetem popierał starania różnych grup społecznych mające na celu odzyskanie przez Polskę niepodległości. Bronił mieszkających na terenie swojej diecezji unitów przed zmuszaniem ich do przejścia na prawosławie i rusyfikacją. Wrócił do wizytowania kanonicznej parafii. Znajdujące się w obecnej kolegiacie janowskiej relikwie św. Wiktora (III w.) są pamiątką po wielkich narodowych rekolekcjach, jakie zorganizował biskup Szymański w dn. 05-19 VI 1859 r. Wspomniane relikwie – dar od papieża Piusa IX – pasterz diecezji podlaskiej sprowadził w uroczystym pochodzie z Warszawy do Janowa. Była to wielka manifestacja wiary i obrony polskości. Wielu unitów i prawosławnych przechodziło wówczas do Kościoła łacińskiego. We wrześniu 1861 r. w Białej Podlaskiej podczas odpustu św. Józefa przewodniczył procesji, w czasie której licznie zebrani

wierni nieśli sztandary z godłami Polski i Litwy.

Jak wyglądało mieszkanie biskupa podlaskiego? Opisuje to jego kapelan wspomniany wcześniej ks. Adolf Pleszczyński. Biskup mieszkał na piętrze pawilonu po lewej stronie katedry, w którym także mieścił się konsystorz. Biskup w stylu życia godził życie zakonne z obowiązkami i godnością księcia Kościoła. Wyraża to już sam jego ubiór: nosił w domu habit brązowy, kapucyński, przepasany pasem fioletowym, a na wierzchu fioletową czamare, nie zapiętą, pierścień i krzyż biskupi. Urządzenie mieszkania przypominało klasztor: korytarz prowadzący do mieszkania był udekorowany z obu stron szeregiem portretów biskupów łuckich i podlaskich, które sam biskup skompletował. Sala gościnna była starannie umeblowana, przeznaczona dla biskupów janowskich. Główną ozdobę salonu stanowił krzyż z kości słoniowej i świeże kwiaty. Salę jadalną, równoległą do salonu, zdobił zegar z kukułką. Ścianę główną zajmowały portrety papieża Piusa IX i najwybitniejszych polskich kaznodziejów: jezuitę Piotra Skargi, karmelity Marka Jandałowicza i dominikanina Fabiana Birkowskiego z napisem „Nunquam retrorsum». Osobliwością refektarza była ustawiona wśród zieleni klatka ze szpakami, który umiał mówić, dar



kapucyna Fidelisa Paszkowskiego, patriotycznego kaznodziei. Za salą biskup miał niewielki gabinet do pracy, sypialnię z biblioteką, kaplicę i z niej przejście prowadzące do katedry, kończące się lożą oszkloną, wystającą ze ściany, tuż obok wielkiego ołtarza. Tu biskup często i długo się modlił, stąd uczestniczył w nabożeństwach, gdy nie potrzebował schodzić do swojej biskupiej stali. W porządku dnia – o ile mu na to pozwalały biskupie obowiązki – zachowywał regulamin prawie klasztorny. Wstawał o godz. 5 rano, brał prysznic, a potem przystępował systematycznie do zajęć: rozmyślanie, brewiarz, msza św.; na śniadanie – podobnie jak na kolację – ziółka, następnie załatwienie najważniejszych spraw urzędowych; o godz. 13 obiad. Po obiedzie – jeżeli czas pozwalał – przejażdżka z kapelanem do posiadłości seminaryjnej Wygoda lub przechadzka po ogrodzie, który biskup osobiście założył i gdzie mieściła się mała oranżeria z angielskimi pelargoniami dla ozdabiania biskupiego mieszkania. W zimie, gdy przechadzki poza domem były niemożliwe, po załatwieniu wszystkich spraw urzędowych i osobistych, o godz. 19 wraz z kapelanem i z kimś z zaproszonych księży grał w salonie przy stoliku przez pół godziny w domino, wreszcie herbata i spoczynek.

Niestety, z czasem sprytna strategia duszpastersko-patriotyczna biskupa Beniamina została zdemaskowa-

na przez władze carskie. Wróg Polaków i Kościoła książę Włodzimierz Czerkaski postanowił położyć kres tej idylli i skasować przywileje, którymi do tej pory cieszył się tolerowany biskup Szymański. Nowy dyrektor Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych zabronił jednoczenia się duchowieństwa łacińskiego i unickiego w kościele i cerkwi. Księża obu obrządków byli prześladowani, narażeni na szykany i poddani ciągłej inwigilacji. Biskup Podlaski został oskarżony o działanie na szkodę unii, popieranie powstania styczniowego z 1863 r. i wspierania jego decydentów (w katedrze janowskiej odbierana była przysięga od powstańców udających się na front, a w budynkach katedralnych szyte były mundury powstańcze). Nie darowano mu sprzeciwu wobec ukazu carskiego likwidującego klasztor. Pozbawiono go pensji wypłacanej przez rząd, funduszy na kapitułę i seminarium duchowne. Został „uwięziony” w swojej rezydencji janowskiej bez prawa do uroczystego celebrowania i przemawiania w swojej katedrze niczym internowany przez komunistów kardynał prymas Stefan Wyszyński. Czerkaski i jego mocodawcy dążyli do zlikwidowania diecezji janowskiej i snuli plany wywiezienia hierarchy w głąb imperium rosyjskiego. Ostatecznie car Aleksander II ukazem z dn. 22 V (2 VI) 1867 r. dokonał skasowania diecezji podlaskiej. 27 VI 1867 r. biskup Beniamin Szymański otrzymał nakaz oddania zwierzchnictwa nad diecezją administratorowi lubelskiemu. Dni ostatniego roku pobytu biskupa Szymańskiego w Janowie przebiegały według powyższego porządku, chyba że udało się przyjąć jakąś „ukradkową” wizytę, rząd bowiem utrudniał wszelkimi sposobami także przystęp do niego. Chciano go odizolować od ludzi, zanękać, uczynić uległym żądaniom rządu, lecz on nie tracił równowagi ducha. W końcu zrezygnował z przejażdżek, sprzedając powóz i konie. Czynił refleksje nad swoim życiem i dzielił się nimi z otoczeniem. Tęsknił za życiem klasztornym.

W poniedziałek 12 sierpnia 1867 r. Ekscelencja został wywieziony do klasztoru kapucynów w Łomży. Najpierw z Białej Podlaskiej pociągami do Warszawy, a po kilku dniach przerwy do Łomży. W grudniu 1867 r. na wieść o pogarszającym się stanie zdrowia biskupa wygnańca przyjeżdża biskup ordynariusz sejneński Konstanty I. Łubieński, konsekrowany niegdyś na biskupa przez biskupa Szymańskiego w katedrze janowskiej. W czasie odwiedzin udziela choremu sakramentu chorych. Wspomniany kapelan ks. A. Pleszczyński tak opisuje ostatnie chwile swego pasterza: „Była to niezwykle podniosła chwila, gdy młody biskup sejneński, ucałowawszy ręce i nogi swego konsekratora, prosił go o błogosławieństwo dla siebie i dla swego duchowieństwa, wpiery wskazawszy duchowieństwu cierpiącego biskupa jako wzór miłości dla Chrystusa i poświęcenia dla Kościoła. – Gdyśmy przybyli do celki, w której spoczywał nasz umiłowany pasterz, był on jeszcze pod wrażeniem tego pożegnania. Zobaczywszy nas ożywił się, wyciągnął ku nam ręce i rzekł: «Wy ukochani moi, przedstawicie mi całą moją drogą Owczarnię, w was radbym przycisnąć do swego ser-



ca wszystkich moich i każdego pojedynczo z kapłanów i wiernych. Powiedzcie im, że nie ma chwili, w której bym o nich nie myślał i nie polecał Bogu. Zaklinam i błagam wszystkich, aby wytrwali w jedności między sobą i w jedności z Kościołem św. katolickim, poza którym nie masz zbawienia. Niech pomną na te słowa św. Augustyna: ubi Petrus — ibi Christus! Straszne czekają was prześladowania, ale w miłości Chrystusa wszystko przetrwacie, On waszym zwycięstwem, On waszą nagrodą». I podniósłszy ręce uroczycie błogosławił kapłanom i ludowi, zarówno łacinnikom, jak i unitom, których, jak mówił, nigdy nie rozdziela w swoim sercu i ogarnia jedną miłością, a gdy omdlałe ręce opadły mu na piersi, któreśmy łkając ucałowali, dwie grube łzy potoczyły się po szlachetnym obliczu biskupa-męczennika. – Były to ostatnie łzy miłości, poświęcone umiłowanemu Podlasiu. Nie była to jeszcze ostatnia chwila... chwila ta nadeszła dopiero 15 stycznia 1868 r.”³.

Przez 149 lat śp. biskup podlaski Benjamin Szymański z zakonu kapucynów spoczywał w pięknym sarkofagu ufundowanym przez mieszkańców Łomży w katakumbach klasztornych. W związku z przypadającą w 2018 r. dwusetną rocznicą powstania diecezji siedleckiej (początkowa nazwa to janowska, czyli podlaska. Diecezja została powołana przez papieża Piusa VII 30 VI 1818 r.) ordynariusz siedlecki biskup Kazimierz Gurda postanowił sprowadzić doczesne szczątki śp. biskupa Szymańskiego do swojej dawnej katedry, dziś kolegiaty janowskiej. Po przeprowadzonej ekshumacji w Łomży i odnowieniu sarkofagu w Krakowie doczesne szczątki śp. biskupa Beniamina zostaną złożone w krypcie Kolegiaty janowskiej 14 kwietnia 2018 r.

o. Ł. Sz.

Kacik poetycki

prezentuje

Katarzyna Kamińska

„Anioł Stróż”

Narzekasz na mnie?

Zamieńmy się rolami

Ja będę człowiekiem

Na ziemi.

Ty stróżem

Między aniołami

Szybko zmienisz zdanie

Skrzydła z bólem serca,

Z żalem Ci oddaję.

24 godziny

Tyle trwała zamiana

Przejrzał na oczy

Rola warta Oskara

Smutny wiersz się stworzył,

Nie raduje serc

Człowiek nie podotał

stworzył morze łez

„Zmartwychwstanie”

Po burzy wyszło słońce

Wygraną ogłosiło tęczę

Po trzech dniach

wstrzymania

Wziął górę nad śmiercią

Rozprzestrzeniło się

światło

Nadszedł szczęścia czas

Wdech i wydech

Jest w każdym z nas.

* Katarzyna mieszka w Zabuzu. Studiuje w Siedlcach Bezpieczeństwo narodowe. Do tej pory jej wiersze ukazały się na łamach „Gazety Łosickiej” w l. 2015/2016. Cieszymy się z debiutu Katarzyny w naszej parafialnej gazetce.

O Polakach w Kanadzie

Od Lidii Jakubiak otrzymałam bożonarodzeniowy numer (4) gazetki parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Serpelicach.

Pani Lidia prosiła, aby podzielić się z Rodakami w Polsce życiem polonijnym naszego miasta Peterborough. Z diecezją drohiczyńską łączy się miłe wspomnienie. Otóż kilkanaście lat temu wasz biskup A.P. Dydycz OFM Cap gościł w naszym domu zakonnym w Peterborough, kiedy przybył na uroczystości polonijne do Sanktuarium Męczenników Kanadyjskich w Midland, Ontario. To było w sierpniu.

Po tym krótkim wstępie pozwolę się przedstawić. Otóż jestem siostrą Dolores ze Zgromadzenia Sióstr Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa (Siostry Pasjonistki). Do Kanady przybyłyśmy (trzy siostry) w 1977 roku i cały czas mieszkamy, pracujemy w Peterborough z wyjątkiem pół roku, kiedy uczyłyśmy się języka angielskiego w Toronto. Charakter naszej placówki był pedagogiczny, katechetyczny. Obecnie jesteśmy na emeryturze i w dalszym ciągu kontynuujemy naszą misję. Od 4 listopada 1978 r. prowadzimy Szkołę Polską im. Św. Jana Pawła II. Szkoła współpracuje z polską wspólnotą parafialną przy angielskiej parafii Niepokalane-go Poczęcia NMP. Co tydzień uczestniczymy w polskich Mszach świętych. Mamy też dodatkowe nabożeństwa np. teraz w Wielkim Poście w każdą niedzielę śpiewamy Gorzkie Żale, w piątki rozważamy Drogę Krzyżową. W maju śpiewamy Litanię do NMP, a w październiku Różaniec. Oprócz życia duchowego pielęgnujemy polskie tradycje. 3 maja i 11 listopada uczniowie pod kierunkiem nauczycieli i przy pomocy rodziców przygotowują akademie (program słowno-muzyczny). Rozwijamy wśród dzieci i młodzieży patriotyzm oraz piękno naszego dziedzictwa narodowego. Na zajęcia szkolne w j. polskim przychodzą dzieci urodzone najczęściej w Kanadzie. W większości pochodzą z polskich rodzin, ale są też z rodzin mieszanych. Mówią, pi-



szą, czytają, recytują i ładnie śpiewają po polsku. Wielu z nich utrzymuje kontakty z rodziną w Polsce nie tylko telefoniczne, czy elektroniczne, ale wyjeżdżają także na wakacje do Polski. Nasz kraj ich fascynuje, wracają ubogaceni duchowo, moralnie, zbudowani polską kulturą i gościnnością. Coraz więcej młodzieży wyjeżdża na studia do Polski (Kraków, Wrocław, Bydgoszcz). W Peterborough mamy 3 polskich lekarzy, naszych wychowanków. Znają oni j. polski, co jest ogromną pomocą zwłaszcza dla starszej Polonii. Nasza młodzież licealna, czy uniwersytecka angażuje się w życie Polonii: są ministrantami, lektorami, śpiewają w chórze, grają na organach, na skrzypcach.

Młodzież starsza pomaga nam też uczyć w szkole polskiej. Wszystko prowadzimy na zasadzie wolontariatu. Od czasu do czasu spotykamy się na „kawie i cieście” w sali parafialnej. Panie przynoszą domowe wypieki, przygotowują kawę lub napoje dla dzieci, aby wspólnie porozmawiać, pożartować, spotkać się towarzysko w niedzielę po Mszy świętej.

Kończąc tę krótką relację pozdrawiam serdecznie Ojców Kapucynów, grupę redakcyjną „Apostoła” na czele z Panią Redaktor. Życzę owocnego przeżywania Wielkiego Postu i Radosnego Alleluja na święta Zmartwychwstania Pańskiego.

Z modlitwą – s. Dolores Pius
Peterborough, Ontario, Kanada

Wizytacja kanoniczna

Bp Tadeusz Pikus wielokrotnie bywał już w Serpelicach, ale z wizytą kanoniczną w naszej parafii był po raz pierwszy.

21 I 2018 r. przed g. 9.00 Eksceleńcja przybył do kościoła w asyście ks. Dziekana Andrzeja Jakubowicza oraz proboszcza o. Adama Strojnowskiego. Po modlitwie rada parafialna przywitała swojego pasterza. Ks. Biskup o g. 9.00 wygłosił słowo Boże, a po Mszy św. spotkał się z radą parafialną. Natomiast o g. 11.00 pasterz diecezji drohiczyńskiej przewodniczył Eucharystii modląc się za parafian, braci i dobrodziejów. Po Mszy św. wszyscy udali się na cmentarz parafialny, gdzie modlono się za zmarłych. Dzień wizytacji zakończył się obiadem w gronie księży z dekanatu sarnackiego. 5 II 2018 r. ordynariusz drohiczyński odwiedził społeczność Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Serpelicach.

o. Ł.Sz.



SŁUŻYĆ JEZUSOWI I UWIELBIAĆ GO

14 I 2018 r. na Mszy św. o g. 11.00 zostali ustanowieni nowi ministranci: Jakub Czambuła, Konrad Sidoruk i Kacper Szeksztełło, uczniowie kl. IV. Życzymy im zapału i gorliwości w służbie przy ołtarzu Pańskim. Po Eucharystii dzieci z ZSP w Serpelicach, a wśród nich nasi parafianie wystawili jasełka. Byli to uczniowie z kl. III i IV pod kierunkiem p. Bożeny Bagłaj, wychowawczynie. Następnie wy-

stąpiły przedszkolaki z p. Ewą Kuźmą tańcząc i wychwalając Pana Boga piosenką Małego TGD „Góra do góry”. Na zakończenie mali artyści zagraли kolędy: Ala Czambuła z kl. III zagrała na keyboardzie kolędę „Cicha, noc”. Natomiast na fletach wykonały kolędy: Ola Kondraciuk i Oliwka Suprunowicz z kl. V oraz Paulina Kasperuk z kl. VI.

o. Ł.Sz.



Ferie zimowe

15 I 2018 r. dzieci z naszej parafii pod opieką nauczycieli i rodziców wybrały się na wycieczkę do Siedlec. Na początku w aquaparku przez dwie godziny zaznawały dobrodziejstw kąpeli, w tym nauki pływania pod okiem instruktora. W tym czasie p. Ewa Kuźma zabrała drugą grupę na wycieczkę po Siedlcach. Dzieci odwiedziły Katolickie Radio Podlasie. Mogły usiąść w studio, usłyszeć swój głos w radio i poznać tajniki nagrywania audycji. Później odwiedziły także katedrę siedlecką i kawiarnię, gdzie przekąsili pyszne ciastka. Po południu w McDonald w Galerii Siedleckiej grupa zjadła obiad, po czym wszyscy udali się do kina na oczekiwany seans «Paddington 2». W drugim tygodniu ferii 25 I grupa dzieci z naszej parafii i okolic udała się wraz z nauczycielami (p. Ewa Kuźma, o. Łukasz Szokaluk) i rodzicami (p. Iwona Adamiuk, p. Małgorzata Jakoniuk, p. Marzena Korniluk i p. Tomasz Magdziak) na wycieczkę do stolicy. Głównymi motywami wyprawy były: 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 100-lecie powrotu kapucynów do Warszawy. Stąd nasze kroki skierowaliśmy do Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, gdzie w ramach lekcji muzealnej mogliśmy dowiedzieć się o ciekawej historii tego miejsca, a przede wszystkim poznać losy Polaków, którzy walczyli o wolność Ojczyzny. Byliśmy także w kościele oo.

Kapucynów na ul. Miodowej, gdzie w bocznej kaplicy zobaczyliśmy sarkofag, w którym spoczywa serce króla Jana III Sobieskiego. Naprzeciwko znajdują się szczątki innego króla Augusta II. Warto nadmienić, że ciało króla Jana III Sobieskiego spoczywało w kapucyńskim kościele przez około 30. lat zanim trafiło do Krakowa na Wawel. Po nauce historii przyszedł czas na zabawę i relaks. Na Stadionie Narodowym zwiedziliśmy wystawę klocków LEGO. Na Rynku Starego Miasta jedna grupa dzieci pojeździła na łyżwach, a inni wybrali się na spacer po Starówce aż Parku Fontann. Ostatnią atrakcją był zjazd pierwszymi ruchomymi schodami, które powstały w Warszawie.

o. Ł.Sz.



„Życzymy, życzymy...”

14 I 2018 r. na Mszy św. o g. 11.00 p. Bolesława Juńczyk, mama naszego współbrata o. Tomasza Juńczyka dziękowała Bogu za 90. lat życia. Wszyscy przyłączamy się do tego dziękczynienia Bogu za „wielkie rzeczy”, jakie uczynił jej Wszechmocny.

Redakcja

Bal Wszystkich Świętych

10 lutego 2018 r. w sobotnie popołudnie rodzice z dziećmi z terenu naszej parafii przybyli do świetlicy w Serpelicach, by wspólnie nie tylko zakończyć karnawał ale przede wszystkim uradować się z tego, że „każdy z nas może być święty” – jak śpiewają Mocni w Duchu w piosence pod takim tytułem. Fantastyczną zabawę z piosenkami, tańcem rozwojowym i animacjami poprowadziła p. Ewa Kuźma (nauczyciel montessoriański), która także rozstrzygnęła konkurs na najbardziej kreatywny strój Świętego i wręczyła piękne nagrody. Wg jury (m.in. **Małgorzata Czambuła, Dorota Sawczuk, Dorota Bartoszek, Ewelina Kamińska, Joanna Maciejuk**) trzy najbardziej kreatywne kreacje to: I miejsce dla Kuby Czambuły za strój św. Mikołaja biskupa. II miejsce dla Oli Korniluk za strój Matki Bożej. III miejsce dla Wojtka Maksymiuka za strój św. Wojciecha, biskupa i męczennika. Wyróżnienia: Dla Mateusza Maciejuka za przebranie św. Józefa; dla Ali Czambuły za strój Matki Bożej i dla Kacpra Plażuka za kreację św. Kacpra, króla. Wszystkim dziękujemy za dobrą zabawę, integrację i radość z tego, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Podziękowania serdeczne dla **pani sołtys Justyna Maciejuk** za udostępnienie sali, udekorowanie i wspólną z nami zabawę. Dziękujemy rodzicom (Dorocie Sawczuk, **Marzenie Korniluk**, Małgorzacie Czambule oraz **Damianowi Tymoszkowi**) i dzieciom za piękną, wspólną zabawę i za wszelkie dobro, zaangażowanie, by bal był udany. Chwała Panu!

Ewa Kuźma, o. Łukasz Sz.

PS. Kilka zdjęć z tego radosnego wydarzenia zamieściliśmy na ostatniej stronie naszego pisma.

KUCHNIA NASZYCH PARAFIAN Poleca p. Ewa Świć z Klepaczewa

ROLADA Z SERA ŻÓŁTEGO

Wodę zagotować i włożyć 1/2 sera Gouda. Woda powinna się ponownie zagotować z serem, wyłożyć i odstawić na 20 min.

Farsz:

- 4 jaja ugotowane na twardo
- 0,3 kg pieczarek podsmażone (drobno posiekane) z cebulką lub szynka pokrojona w drobną kostkę
- Pęczek szczypiorku
- 2-3 serek hochland śmietankowy
- 1 łyżka masła
- Przyprawy: sól, pieprz
- Pietruszka

Połączyć wszystkie składniki i wymieszać. Ser wyjąć z wody położyć na papierze do pieczenia i rozwałkować, wyłożyć farsz, zwinąć ciasto i odłożyć do lodówki.

JAJA FASZEROWANE

8 jaj ugotować na twardo. 1 cebulę i 5 pieczarek drobno pokroić i podsmażyć na maśle. Jaja przekroić wzdłuż z skorupką. Wyjąć żółtko z białkiem i pokroić w drobną kosteczkę. Do jaja dodajemy podsmażone pieczarki, 1 pęcz. Drobnopokrojonego koperku, 1 łyżkę musztardy, 1 łyżkę majonezu, szczyptę soli i pieprzu. Skorupki jaj napełniamy farszem. Na talerz wsypać bułkę tartą. Każdą połówkę opanierować. Podsmażać jaja farszem do dołu.



Świąteczny pupil

Moja przygoda z królikami zaczęła się gdy miałem 9 lat. Pierwszego królika dostałem od brata, był to mieszanej rasy królik i od tego momentu hodowla królików stała się moją pasją. Moje hobby daje mi dużo satysfakcji i robię to, co lubię. Bardzo często jeździłem z tatą i z bratem na pobliskie targi, na których można było kupić i zobaczyć różne zwierzęta takie jak: króliki, kury, gęsie gołębie itp. Obecnie hoduję ok. 30. królików

różnych ras takich jak: Kalifornijskie Czarne(KC), Barany Francuskie(FB). Dorosłych królików jest 14. i młodzięży 16 sztuk. W przyszłości chciałbym należeć do Związku Hodowców Królików i hodować króliki z rodowodem. Chciałbym też rywalizować z innymi hodowcami i zdobywać różnego rodzaju nagrody na wystawach. Swoją pasją zarażam także kolegów ze szkoły. Prowadzę też kanał na YouTube o nazwie „Mafia Znad Buga”. Moje króliki są karmione paszą ekologiczną. Wiosną oraz latem, gdy zaczyna rosnać trawa króliki są karmione głównie zielonką, przez cały rok mają stały dostęp do świeżej wody i suszonych ziół oraz jako do-



datek dostają mieszanki zbożowej. Jesienią i zimą króliki dostają marchew i inne warzywa, które zapewnią im odpowiedni rozwój w mroźne dni. Co pewien czas jest wymieniana ściółka. Zapraszam innych, aby także spróbowali tak fantastycznej pasji jaką jest hodowla królików.

Aleksander Tyszko, Klepaczew

